



W. BIEGAŃSKIĘ · W · CZĘSTOCHOWIE

EX · LIBRIS · M · B · P · IM · DR ·



BIBLIOTEKA PUBLICZNA im. W. Biegańskiego w CZĘSTOCHOWIE

PRAWA REPRODUKCJI ZASTRZEŻONE

COPYRIGHT RESERVED

GONIEC CZĘSTOCHOWSKI

DZIENNIK polityczny, społeczny, ekonomiczny i literacki

Poświęcony sprawom miejscowym oraz

Zagłębia Dąbrowskiego.

Cena 3 kop.

CENA PRENUMERATY:	
miejscowych i samiejscowych	
Rocznie	Rb. 8.—
Półrocznie	" 3.—
Kwartalnie	" 1.50
Miesięcznie	" 50

Adres Redakcji i Administracji Częstochowa Aleja II Nr. 38, telefon Nr. 50, skryjnka pocztowa Nr. 21.
Redaktor przyjmuje od godz. 6-jej do 8-jej wieczorem.
 Redakcja nie wstawa: za artykuły, nie oznaczone góry ceną, honorarjów redakcja. Wypłać nie będzie. **Prenumeratę i ogłoszenia** w Częstochowie przyjmują wszystkie księgarnie w Warszawie: Biuro Dzienników Ungra, Wierzbowa 8. Dom Handlowy L. i R. Metał i S-ka Krad. Przed. 53. Krajowe Biuro Ogłoszeń Marszałkowska 116. w Moskwie L. i R. Metał i S-ka, Biuro ogłoszeń I. Buchweitz, w Warszawie Marszałkowska 120, w Sosnowcu W. Badużycki, hotel warszawski.

CENA OGŁOSZEŃ:	
za jeden wiersz lub jego miejsce na I-szej stronie	30 k., na IV-jej 10 k.
Reklamy i Nekrologia za wiersz	20 k.
Nadsyłane za wiersz	50 kop.
Ogłoszenia drobne po 3 kop. za wyraz	

Reprezentantem „Gonia Częstochowskiego” na Sosnowiec i Zagłębie Dąbrowskie jest p. **Wacław Badużycki** (Sosnowiec, hotel „Warszawski.”)

Reprezentacją „Gonia Częstochowskiego” na Zawiercie objęła księgarnia pani **Z. Hubickiej** Tamże ogłoszenia do „Gonia Częstochowskiego”.

Prenumeratę na „Gonia Częstochowski” i ogłoszenia w Rakowie przyjmuje pan **J. Kolasieński**.

Prosimy o uregulowanie prenumeraty i należności za ogłoszenia.

Lekarz-Dentysta
M. GREJNIEC
 Aleja № 10, dom p. Rajcherowej, gdzie skład apteczny p. Neufelda, telefon № 108.

Pijcie **STRYCKIE** „żądać wszędzie.”

TEATR NOWOŚCI (KINEMATOGRAF)
 dziś i dni następnych
 nadzwyczaj interesujący program.
 (Patrz ogłoszenie na str. 4-jej).

Rosja a Słowiańszczyzna.

Książę Grzegorz Trubeckoj wydaty w Moskwie tygodnik polityczny „Moskowskiej Żelaznielni”. Znajdujemy tam naczelny artykuł, skreślony przez wydawcę redaktora, zawierający między innymi następujące znamienne poglądy:

„Prusy oparły swe wszechświatowe zadanie zjednoczenia Niemiec na faktycznym pozostaniu swych praw i obowiązków względem Germanizmu. Nam zaś jeszcze łatwiej zadzierngnąć silne węzły moralne ze Słowiańszczyzną, ponieważ u nas nawet w odległej przyszłości nie może powstać myśl stworzenia wszechświatowej monarchji słowiańskiej. Potrzeba tylko usunąć z naszego stosunku do Słowiańszczyzny tę mieszaninę entuzjazmu i oportunistu, tę szkodliwą połowiczność, która w przeszłości czyniła bezowocnymi ogromne ofiary, bezinteresownie składane przez Rosję na blizkim Wschodzie dla oswobodzenia słowian. Nie można jednocześnie prowadzić polityki słowiańskiej na Bałkanach i antysłowiańskiej w Polsce. I tam i tutaj istnieje ten sam interes solidarności kultury słowiańskiej i wzajemnego popierania narodów słowiańskich przeciwko piętrzącym się falom Germanizmu.

Nie czujemy nienawiści ani do kultury niemieckiej, ani do Niemiec. Lecz jeżeli Rosja i Słowiańszczyzna okazały się bezsilne, aby przeciwstawić wzrostowi germanizmu w Europie mocne plemienne i państwowe tany, to jeden rasowy pierwiastek będzie miał tendencję do połknięcia drugiego i w dziedzinie kultury ogólnoludzkiej, tak samo, jak w dziedzinie międzynarodowych stosunków państwowych, będzie zachwiana równowaga. Odbije się to na losach Rosji, na losach Europy i na rozwoju całej ludzkości.

Sprawie słowiańskiej zadano pierwszy straszny cios w XVIII wieku przez rozbiór Polski. Rosja przyłożyła rękę do tego bratobójczego dzieła, za które ją w ciągu całego XIX wieku i do naszych dni tak okrutnie karała historyczna Nemezis. Teraz, straciwszy w po-

staci niezależnej Polski naturalną awangardę przeciwko Germanizmowi, daleko trudniej nam pracować nad naprawieniem naszego błęd i nad stworzeniem systemu słowiańskich przeciwwag. W tem jednak tkwi misja historyczna Rosji i tego wymagają jej interesy realne. W naszych oczach w Niemczech i Austrii niemy podają sobie ręce, jednocząc się w ogólnym dążeniu do tryumfu kultury i państwowości niemieckiej nad słowianami.

Cóż w tym czasie robi Rosja? Jak zachowuje się wobec tej walki Germanizmu ze Słowiańszczyzną? Czy szuka poparcia u swych naturalnych sprzymierzeńców? Czy dotrzymuje swój urok historyczny wśród narodów, które w niej widzą wszystkie swe nadzieje i marzenia.

I jeżeli dzisiaj nie może ona wiele zrobić dla nich, to czyż daje ona chociaż milczeniem i swem postępowaniem do zrozumienia im, że nie jej winą, że godzina jeszcze nie wybiła i że będzie musiała, ze ścisłym sercem, czekać chwili, kiedy będzie w stanie obronić solidarne interesy Rosji i Słowiańszczyzny?

Nie wiem, co można odpowiedzieć na to pytanie, oprócz tego, do czego ciężko się przynależać: nie polityka rosyjska nietylko zmuszona jest do bezczynności. Ona robi to, czego nie powinna robić. Żyje z dnia na dzień. Jej rząd nie może wznieść się wyżej ponad walkę policyjną z kadetami, z ziemcami, z polakami. Dla niego to wszystko jest ważniejsze od wszechświatowych zadań Rosji, albo, mówiąc prościej, od jej interesów realnych w dziedzinie międzynarodowej. Poziom zrozumienia przez nasz rząd kwestji narodowościowej świadczy o jednym i samodzielnym dziedzielnym rysie jego polityki — zdolności do ślepego naśladowania.

I w nowym okresie naszej historii — pisze w końcu ks. Trubeckoj — przejmowaliśmy w dalszym ciągu, tym razem od Niemców, i dobre i złe, i naukę i tabelę rang urzędniczych. A w ostatnich czasach kiedy okazał się popyt na szowinizm, to do Rosji na ślepo, bez żadnego wyboru, przeniesiono w całość nacjonalizm niemiecki z jego nienawiścią do słowian-polaków.”

Bülów w Rzymie.

Wizyta Bülowa w Rzymie, a w Watykanie w szczególności, budzi poważne w polskiej prasie poznańskiej refleksje. Tak naprz. „Dziennik Poznański” dochodził do następujących wniosków:

„Ks. Bülów nie ograniczył się do złożenia wizyty papieżowi i kardynałowi sekretarzowi stanu, ale uznał także za właściwe odwiedzić kardynała Rampolla. Dygnitarz ten kościelny, w którym opinia powszechna upatruje przyszłego papieża, uchodził dawniej za głównego w Watykanie przeciwnika Niemiec, a przyjaciela Francji. Od chwili jednak, gdy kardynał Puzyna wystąpił z polecenia swego cesarza na ostatniem „conclave” z „veto” przeciwko niemu, kardynał Rampolla zmienił podobno swą poli-

tykę i przechyliła się na stronę Niemiec. Nie wiadomo naturalnie, ile w tej pogłosce jest prawdy. W każdym razie jednak wizyta ks. Bülowa u kardynała Rampolla zdaje się dowodzić, że dyplomacja niemiecka nie szczędzi starań, aby przychylnie usposobić dla siebie decydujące koła watykańskie.

„Ponieważ zaś stosunki pomiędzy Niemcami a centrum katolickim na razie stanowczo są zerwane, nie mówiąc już o tem, że w sprawach politycznych centrum nie liczy się ze wskazówkami z Rzymu, wszelkie więc prawdopodobieństwo zdaje się przemawiać za tem, że pomimo wszelkich urzędowych i półurzędowych zaprzeczeń, głównym celem świeższej wizyty watykańskiej ks. Bülowa były nasze sprawy.”

Poza temi kwestjami, społeczeństwo polskie w zaborze pruskim zajmuje się przede wszystkim swym losem wobec ustawy o wyłączeniu. Wśród publiczności Poznańskiej na nowo krążyć zaczynają pogłoski w sprawie wyłączenia i podawane są z ust do ust nazwiska właścicieli ziemskich, którzy pójdą jako by na pierwszy ogień. Nietylko zresztą z ust do ust. „Dziennik Poznański” twierdzi, że otrzymał zacierpniętą jakoby z autentycznych źródeł listę całego szeregu obywateli, którzy paść mają jako pierwsze ofiary wyłączenia. „Nie podajemy oczywiście tej listy, — pisze „Dziennik” — bo uważamy ją za nieopartą na faktycznych podstawach. Być zresztą może, że komisja kolonizacyjna opracowała we wszystkich szczegółach plan przyszłej kampanji, i podała już odnośnym regencjom majątki, mające być wyłączone. Podług naszych jednak informacji, wyłączenie nie rozpocznie się wcześniej, niż z przyszłą jesienią, t. j. po wyborze przez odnośne Izby rolnicze dwóch członków komisji przewidywanej w ustawie o wyłączeniu.”

Wywiad z praczką.

Warszawski korespondent „Kraju,” p. T. Ch., podaje sensacyjne zeznania swojej praczki do „mateczki” marjawitów, pani Kozłowskiej:

„Kim jest ta Kozłowska, która narobiła nam tyle biedy? — pisze p. T. Ch. — Na pytanie to mogę odpowiedzieć, bo mam w domu praczkę która zna Kozłowską od dziecka, jest jakąś jej kolicatka.

Według opowiadania mojej praczki, Kozłowska jest córką jakiegoś gajowego, zabitego w r. 1863.

Po śmierci ojca mieszkała przy matce, która była gospodynią jakiegoś rosyjskiego oficera. Mieszkała czas dłuższy w cytadeli warszawskiej, gdzie ów oficer urzędował. Po przeniesieniu pana matki Kozłowskiej do Petersburga, zostawszy bez chleba, na bruku, dzisiejsza „mateczka”, dziewczyna od urodzenia brydka, zeszpecona bielmem na oku, była jakiś czas kelnerką w jednym z teatrzyków na Nowym Świecie, „potem chodziła z komediantami” (wyrażenie praczki), czyli z kuglarzami, od których nauczyła się prawdopodobnie różnych sztuczek, następnie weszła w stosunki z

RYDZEWSKI i S-ka **Praczkę zbyteczną!** Maszyna do prania „Całą parą” I. A. Johna z przenośnym piecykiem, nie wymagająca żadnych urządzeń, niezbędna do domowego użytku, Pralń, Hoteli, Restauracji, Kozar, Szpitali i t. d. **Nie drza i nie nieozczy bielizny.** Magle pokojowe wymagają mało miejsca, praktyczne i tanie.

Biurowe Techniczne w Częstochowie, Telefon № 1.
 Pranie włożonej w maszynę bielizny uskutecznia się w ciągu 20 minut za pomocą pary i gotującej się wody z mydłem.
 Tytułem próby wypożyczamy pralnie gratis **Wyżymaczki oryginalne Amerykańskie.**

Wykonywana: pamiłki, figury, portrety, otarce, rzymski przy budowach kościołów, jako też i każde roboty w zakresie rzemiosłstwa wcho-
 dzące, od najwzrostających do najwzrostających pod względem artystycznym wykończenia, ze wszystkich krajowych i zagranic-
 nych prima materjalskich kamienia i drzewa. Dekoracje, domów od ręki umiobowane i wszelkie roboty sztalarskie. Zakład podejmują-
 się wykonywać roboty w miejscowościach najbliższych, Informacje, rysunki i kosztorysy na każde żądanie darmo. Ceny przystępne.



kniętami w Nowem Mieście i odtąd zaczyna się jej karjera „światobliwa”. Jakich sztuk użyła, ażeby gromadkę naiwnych księży przekonać o swojej niajści, dotąd tajemnica.

W każdym razie dała dowód wielkiego sprytu.

Kobieta z gminu, bez urody, brzydka, bez wychowania, bez żadnej kultury, staje się bogatą panią, co więcej, „świętą za życia”. Na krześle wnoszą ją księża do kaplicy, w pantofel ją całują, okadzają ją wionoskami. Lampki elektryczne błyskają dookoła niej—(mają to być gwiazdy), lampka elektryczna świeci na jej sercu.

Nadzwyczajna karyera!

Kronika miejska.

Agitacja marjawitów. Donoszą nam z Poraja, że w piasek ubiegły przybył tam marjawita ks. Skrzypiciel i rozdawał odezwy tamtejszej ludności.

Wieczór wczorajszy na korzyść sal zajęć dla chłopców pod wezwaniem św. Stanisława rozpoczęła p. Bogusławska odczytem o Juliuszu Kossaku. Odczyt pięknie rozpoczęty, prelegentka, niestety, zmuszona była przerwać, gdyż nie dopisały obrazy niknące.

P. Pawłowski odegrał na mandolinie parę utworów muzycznych, z których najbardziej udał się utalentowanemu artyście „Mazurek” Wienawskiego. P. Powładowska nader udatnie odśpiewała arję z „Halki”.

Z wykonawców karmelkowo-śłodkiej „Barokoli” Gawalewiczka, na pierwszym miejscu postawić należy p. Bogusławska. P. Bogusławska obdarzona jest istotnie nerwem scenicznym, posiada twarz niezwykle wyrazistą, głos podatny do akcentów dramatycznych, co wszystko razem stanowi zjawisko zgoda niepowszednie wśród szamblonu niefachowców.

Drugi wykonawca wczorajszy, p. Cieślak jest niewątpliwie siłą amatorską nader pożądaną; widzieliśmy go niedawno w roli rezonera, która widocznie bardziej przypada do rodzaju zdolności p. C. niżeli amanta lub bohatera. Dzieje się to z przyczyną, że p. Cieślakowi reżyserja nie zwróciła uwagi na wadliwość mimitki, która u p. C. objawia się t.zw. technicznie martwością maski sceniczej oraz brakiem ruchów na scenie naturalnych i żywych. Po usunięciu powyższych usterek—jak równie pewnej szorstkości w dykcji, p. Cieślak stanie się siłą pierwszorzędną sceny amatorskiej.

P. Geldner, jak zawsze, grał szlachetnie, wyróżniając się pewnością środków artystycznych.

Tyle wykonanie programu wieczoru, ozdobionego nadto żywymi obrazami z ballad Mickiewicza.

A teraz uwag parę pod adresem organizatorów przedstawień amatorskich wogóle, a wczorajszego w szczególności. Trzeba raz się z tem pogodzić, że publiczność płacąc, ma prawo wymagać, aby jej nie lekceważono. Jakże bowiem nazwać wczorajsze późne rozpoczęcie wieczoru, niemożliwie długie paazy, odgłos kłótni na scenie, gdyż tego zapomniano, tamtego nie było i t. d.

Trzeba wszystko przygotować na parę godzin wcześniej, wykonać przedstawienie według programu, zacząć i skończyć wcześniej, nie gdzie się bowiem liczyć na pobłażanie publiczności, które zawsze może.

Ze się tak wczoraj nie stało przypisać to należy jedynie dobrej woli i taktowi audytorjum.

Co robią stróże nocni? Takie pytanie zada sobie mieszkaniec Częstochowy, gdy przejrzy w „Gońcu” kronikę kradzieży za dwa tygodnie ubiegłe. Nie licząc poważnej cyfry kradzieży w domach prywatnych, usiłowano okraść kościoły św. Barbary (raz) św. Zygmunta (dwa) przyczem ten ostatni okradziono. Cóż więc robią stróże nocni, którzy pobierają pieniądze za pilnowanie naszego dobytku? Spół oczywiście najspokojniej w niszcz domów, to znów, grają w karty, albo... rozmawiają o polityce. A przecież w innych miastach policja ma dozór nad stróżami nocnymi, sprawdza ich czujność w noc, i karze, a nawet pozbawia prawa stóżowania niepoprawnych. Warto o tam pomyśleć w Częstochowie, na co zwracamy uwagę kogo należy.

Brudki. Zwracamy uwagę ojców miasta na brudki w Alejach, których może nam pozazdrościć jaka Kłernoza. Obok sklepu „Oszczędność” kamienie wylażą i tamują przejście pieszce. Poprawa bruków w mieście jest potrzebą gwałtowną, którą zaspokoić należy, dla dobra mieszkańców, jaknajpięszniej.

Plaga psów. Istną plagą ulicy i domów jest niezwykła ilość psów wiozących się po

mieście, bez smyczy i kagańców. Wskutek tego zdarzają wypadki pokasań i wogóle niepokojenia przechodniów i lokatorów. Mamy do zanotowania fakt bolesnego pokasania dziecka p. Ajzenberga właściciela sklepu w domu p. Liebermana — przez ziego psa należącego do p. J. Psa tego który jest postrachem lokatorów, a w szczególności dzieci należałoby usunąć albo nałożyć mu kagańce.

W domu, gdzie mieści się nasza redakcja, jest istna szklarnia, która mać spokój ludziom pracy. W szczególności pies należący do właściciela masarni p. P., którego puszczają na noc pod pretekstem, że pilnuje domu. Przy denerwującej pracy nocnej w redakcji bezustannie łajanie psa i niepokojenie przechodniów jest nie do zniesienia.

Wogóle należałoby raz tamę położyc psiej pladze, ując trzymanie ich w jakies przepisy obowiązujące, istniejące we wszystkich większych miastach europejskich.

Kradzieże. Mieszkańcowi wsi Chorzow gm. Sienkowiec Józefowi Kielnińskiemu, z niezamkniętej stajni, niewiadomi złodzieje skradli konia wartości 70 rb. We wsi Delfina gm. Rodoszewica Antoniemu Jama skradli rb. 1.

Ujście zbiega. W Krakowie schwytano dezertera Wasyla Hobruka, który jak stwierdzono popełnił w Częstochowie kradzież rzeczy na 300rb. i zbiegł za granicę.

Z Dąbrowy.

Zabójstwo strażnika. Przed dwoma dniami obok Aworca kolei W. W. postrzelono strażnika, którego po udzieleniu pomocy odwieziono do domu, gdzie wczoraj zmarł.

Z Sosnowca.

Mianowanie. Na miejsce zabitego przed tygodniem nadzorca policji fabrycznej Tumana, został mianowany członek komory sosnowieckiej p. Iwanow, który od trzech dni pełni obowiązki.

Aresztowanie. Nozy onegdajszej w Miłowicach aresztowano kilka osób, na Pogoni aresztowano w mieszkaniu Władysława Zielińskiego liczącego lat 19, którego umieszczono w areszcie miejskim.

Bandytyzm. Z Olkusza donoszą jakoby przed dwoma dniami obok lasu bandyci napadli na handlującego mlekami G. Dismana, któremu pod groźbą brauningów odebrali zegarek i 22 rb. poczem bandyci obili go kolbą rewolwerową i zbiegli. Rabusie tworzą podobno zorganizowaną bandę w tamtejszych okolicach, która niepokoi mieszkańców.

Z Teatru.

W sobotę trupa p. Majdrowicza odegrała farsę „Polacy w Ameryce”. Aktorzy wywiązaeli się ze swych zadań zadawalniająco. Na wyróżnienie zasługują pp.: Biskupska i Karbowski. W niedziele po południu odegrano z powodzeniem „Ułanów ks. Poniatowskiego”. Teatr był zapełniony.

Z Łodzi.

— Zmarł tutaj dzisiaj znany w szerokiach kołach obywatel ziemski Aleksander Werner, właściciel Kutniewa.

— Na kolei fabryczno-łódzkiej wykryto systematyczną kradzież cennych towarów z wagonów zamkniętych.

— W fabryce szpulek przy ulicy Miłsza № 68, zatrudniającej 150 robotników, od dziś praca ma się odbywać tylko 5 dni w tygodniu.

Czasowy gen.-gubernator wojenny skazał 6 osób za różne przestępstwa na 3 mies. więzienia i zesłanie, a jedną za nieposiadanie pasportu na dwa miesiące więzienia.

Różno.

Stany wyjątkowe. Współpracownik gaz. „Posł. Nowosti” ogłasza treść rozmowy, jaką miał z przewodcą państwiarokowców, A. Guczkowem o pracach Dumy oraz o perspektywach na przyszłość. P. Guczkow jest optymistą i patrzy na wszystko dość różowo. Spodziewa się też obfitych wyników, zwłaszcza z seji jesiennej. Interesujące jest zdanie p. G. o dalszych losach „stanów wyjątkowych”:

„Sprawa zniesienia stanów wyjątkowych (wojenny, stan wzmożonej ochrony itd.) przedstawia się obecnie w sposób następujący: Jeżeli lato przejdzie mniej lub więcej spokojnie, wówczas rząd sam obiecuje znieść w niektórych miejscowościach stany wyjątkowe, a w innych je osłabić. O zniesieniu powszechnym będzie mowa dopiero wtedy, gdy do Dumy będzie wniesione odpowiednie prawo. Mniemam, że nastąpi to w jesieni”.

Rugowanie języka polskiego. We wsi Teremnie, o 5 wiorst od Lucka, zaludnionej przez Czechów, w miejscowej szkółce, dla dziatwy czeskiej wyznania katolickiego, nanka religii odbywała się dotąd po polsku, gdyż kapłan-profesor języka czeskiego nie znal. W tych dniach władze administracyjne nadesłały rozporządzenie, iż nanka

religii katolickiej odbywać się może tylko po rosyjsku.

Ujście pramy.

Peterburg, 26 TAP. Prokuratorowi Izby prokuratorskiej w Petersburgu rozkazano być tw. Czym Dwoje z porozumieniem na zajmowarem stanowisku.

Paryż, 26 TAP. „L'Empereur” zaznacza, że ugody co do morza Północnego i Bałtyckiego, są nowym zadatkiem pokoju. „Journal de Debats” uważa, że konwencje są stanowczą oznaką zbliżenia się krajów, z których nijeden usposobiony był wrogo, jak się zdawało, do zawarcia wzajemnej ugody.

Sztokholm, 27 TAP. Tekst deklaracji w sprawie status quo na morzu Bałtyckim ogłoszono tu wczoraj wieczorem. Ani jedna z gazet nie wypowiedziała swego ostatecznego zdania. Jednakże stwierdzają już teraz, że dzień podpisania umowy był niezwykłe ważnym dla Szwecji i stanowi punkt wyjścia dla sprawy pokoju. Gazety konstatają z zadowoleniem, że od teraz przyjaźni Rosji zamiast Szwecji traktat październikowy 1855 r. Doświadczenie historyczne uczy, że umowy tego rodzaju są cenione o wiele wyżej od ich rzeczywistej wartości, lecz z drugiej strony Szwecja będzie się strzegła od ponizania wartości i korzyści płynących z deklaracji.

Sztokholm, 26 TAP. Podpisana w Sztokholmie przez szwedzkiego ministra spraw zagranicznych i przedstawicieli Anglii i Francji deklaracja o zmianie traktatu październikowego głosi: niżej podpisani, upoważnieni odpowiednio przez swoje rządy uznają traktat w sprawie nietykalności Szwecji, Norwegii i Anglii z r. 1855 za nieważny, o ile dotyczy on wymienionych trzech rządów.

Belgrad, 27 TAP. Z powodu mowy Izwojskiego o reformach w Macedonii—kota politycznej i prasa serbska wskazują, że ludność Serbii z radością wita projekty: rosyjski, angielski i wszystkie inne skierowane do polepszenia doli Serbów i wszystkich wogóle chrześcian w Macedonii i starej Serbii, lecz przypuszczają należy, że polepszenie zasadnicze nastąpi dopiero wtedy, gdy reformy będą rozciągnięte także na sandzaki: Pristenski, Prizenski, Ipekski, Sienicki i Taszlidzu—wilajetu Kosowskiiego.

London, 26 TAP. Do Reutersa telegrafują z Simli: Szcep Mochmandów w wielkiej sile ruszył naprzód. Atak na most Adizaje odparto. Wydano rozkaz dwóm brygadam, pozostającym pod dowództwem gen. Wilkokska, skoncentrowania się na granicy. Trzecia brygada zbierze się w Peszaneze i będzie stanowila rezerwę.

Wylewy.

Moskwa 26 TAP. W miejscowościach, które nawiedziła powódź, organizują się komitety ratunkowe.

Mohylów (gub.) 26 TAP. Część Homla i kilka wsi zalane; woda przybywa.

Odesa 26 TAP. Pada śnieg. Drugi dzień morze szaleje. Silna burza. Ruch okrętów utrudniony.

Kazań 26 TAP. Lody ruszyły. Woda przybywa. Śnieg na pólach taje szybko.

Niż. Nowogród 26 TAP. Na Ocie lody zupełnie ruszyły.

Wiatka 25 TAP. Lody ruszyły. Przybyło wody 2 arszyny.

Katuga 26 TAP. Woda przestała przybywać.

Namiestnik Galicji.

Lwów 24 wł. „Polnische Korresp.” donosi, że prezes Kola Polskiego Główniejski przybył do Wiednia, celem odbycia dziś konferencji z prezesem gabinetu Beckiem o mianowaniu nowego namiestnika w Galicji.

Nominacja nowego namiestnika ma nastąpić w przyszłym tygodniu, przed zebraniem się Izby.

Lwów 25 wł. W kołach rządowych noszą się planem zamianowania namiestnikiem narazie urzędnika. Wymieniają szefa sekcji w ministerjum rolnictwa, Wacława Zaleskiego.

Codziennia bezpłatnie szczepienie O S P Y w szkole akuszeryjnej ul. Jasnogórska № 24, od godziny 9—11 rano za wyjątkiem świąt i niedziel.

WIECZORY POWIEŚCIOWE.

Dodatek (29-ty) „Gonca Częstochowskiego“.

BYĆ ALBO NIE BYĆ.

(powieść)

przez Zofię Marję Sch.

(Ciąg dalszy).

Pytała sama siebie, czy Artur zdoła odpowiedzieć przed Bogiem i ludźmi za krzywdę jaką jej wyrządził, sprowadzając ją do miejsca, gdzie wszystko było dla niej przypomnieniem tego, co posiadała i straciła.

Gdyby jej był przed wyjazdem powiedział: „Udajemy się do Nygardu,“ nie byłaby nigdy poszła za jego rozkazem.

Kiedy tak siedząc w swoim pokoju, gorzko płakała, Artura zatrzymała sługa pytając, czy ma im podać herbatę.

Mimo powierzchowności wiejskiej dziewczyny, zachowanie slugi było takie, że nie można ją było uważać za prostą włosciankę.

Artur po kilku zapytaniach, dowiedział się że przez kilka lat została w usługach pani Richardson, która ją nakłoniła do przyjęcia służby u nowego buchaltera. Dawna jej pani była zdania, że przybywający będą potrzebowali pewnej i porządnej slugi a taką właśnie była Sara.

Po tych objaśnieniach oddaliła się, celem przygotowania herbaty.

Artur zdjął futro i spojrział badawczo w kolo siebie. Był to piękny, obszerny pokój o trzech oknach na park wychodzących. Za wyściągą przez tenże park droga, widać było w oddaleniu górę, na której stał dworzec Fielboda.

Tuż pod domem, była spora przestrzeń ziemi, której roboty przygotowano pod rozmaite kwiaty, obiecujące bardzo przyjemny widok.

Widocznym było staranie, żeby mieszkanie buchaltera uczynić nie tylko wygodnym, ale i przyjemnym.

Rozpatrzywszy się w część zewnętrznej, Artur obejrzał się teraz po pokoju. Ujrzawszy meble, gorzki uśmiech pojawił się na jego ustach.

Te piękne okazałe krzesła, były mu dobrze znane; stały one niegdyś w jadalnym pokoju jego ojca. Połowa ich wyszczerzyła na umebłowanie tego pokoju; domyślił się, że jakiś inny wyższy urzędnik fabryki otrzymał z nich resztę.

Potem przeszedł do pokoju swej siostry, lecz usłyszawszy jej ikanie, zawrócił się spiesźnie i udał się do drugiego pokoju, leżącego po przeciwnej stronie salonu. Zatrzymał się na progu, przypatrując się pilnie wszystkim sprzętom. I one należały do starych jego znajomych. Łóżko z zielonemi jedwabnymi firankami, stało niegdyś w jego sypialnym pokoju. Mała sofa, biurko, krzesła z zielonem obiciem, znajdowały się w gabinecie ojca. Czy mógł się domyślić przed dziesięciu laty, że kiedy powtórnie spotka się z temi sprzętami, będzie buchalterem Richardsona?

Bolesna to była dla niego chwila; przypominała mu bowiem czasy, kiedy będąc synem bogatego człowieka, dymnym był z tego i w dumie swojej dopuścił się tylu postępów, krzywdzących jego honor.

— Te meble—myślał—pomieszczono teraz w mojem mieszkaniu, mogą być uważane za dowód dobrze wyrachowanej zemsty. Ale Richardson nie zna człowieka, którego tak maluczkimi środkami upokorzyć pragnie. Ma on wprawdzie wiele do pomazczenia, lecz walka pomiędzy nami jeszcze nie skończona. Kto z nas po zamknięciu wspólnego obrachunku zostanie dłużnikiem drugiego, później zobaczymy...

Następnie udał się powtórnie do Agnieszki. Siedziała w pięknym pokoju narożnym, którego okna wychodziły na park i dziedzińiec. Tu, meble pokryte amarantowym ciężkim jedwabiem, zdobity dawniej jeden z mniejszych salonów Nygardu. Zaraz za nim był pokój sypialny. Gotowała, biurko, szeslong, krzesła, łóżko, wszystko było onego czasu własnością Florencji.

Zajrzawszy i do tego ostatniego pokoju, Artur stłumił głębokie westchnienie i rzeki po chwili do siostry, która była jeszcze w całym ubraniu podróżnym:

— Nie pragnę wcale, żebyś na mnie zważać potrzebowała, ale żądam, abys się nie wystawiała na gadaniny ludzi, mianowicie zaś

żądam, żeby nowa nasza sługa nie widziała cię w takim stanie. Przeszła więc płakać, dopóki noc nie nadejdzie; wtedy już też twoich, ludzkie oczy nie dojrza. Mógł się do Boga, Agnieszko, żeby ci udzielił tego, na czem ci obecnie zbywa, to, jest odwagi...

Agnieszka podniosła się szybko. Chciała coś odpowiedzieć, ale Artur wyszedł już z pokoju i usłyszała tylko, że w salonie rozmawiał z Sarą. Brząk porcelany przekonał ją, że nakrywano do herbaty. Usiadła znowu na chwilę, lecz wkrótce wybiegła do sypialnego pokoju.

— Nie wystawiaj się na gadaniny ludzi,—powtórzyła i osuszyła łzy swoje.

Zal i niechęć, która serce jej przepełniały, znikły zupełnie, gdy weszła do pokoju, gdzie wszystko przypominało szczęśliwe jej lata dzieciństwa.

— Biedny, Artur,—myślała w duszy, zdejmując z siebie ubranie podróżne. Następnie stanęła przed zwierciadłem. Czy ta blada, choroba i łzami zniekana twarz, była jej twarzą? Wprawdzie ona nigdy piękną nie była, ale teraz zdawało się jej, że była odstraszcąco brzydka...

Obtarła powtórnie oczy, uporządkowała włosy i weszła do salonu w chwili, kiedy Sara herbatę wносиła.

— Powinnaś Arturowi dom jego uczynić ile możności najprzyjemniejszym,—mówiła nieraz Małgorzata i wtedy dodawała zwykle:—Ty jedną tylko możesz mu nie dać uczuć tego upokorzenia, że będzie sługą prywatnego człowieka.

Stanęła więc w tym domu, gdzie Agnieszka miała zostać kapianką domowego ogniska. Zbliżając się do brata, czuła w sobie szczerę pragnienie postępować za radami Małgorzaty; lecz to przeżycie z jednego usposobienia do drugiego, było zbyt nagłe, żeby długo trwać mogło. Jednakże, stanąwszy przed bratem podała mu rękę i z wymuszonym uśmiechem rzekła:

— Zapomnij, jeżeli w rozdrażnieniu mojem powiedziałam coś obrażającego twoje uczucia.

— Zapomniałem już,—odpowiedział.

Agnieszka nie myliła się uważając, że głos jego był zimniejszy, niż zwykle. Lekko uściśnięła tylko jej rękę i nie pocałował ją nawet w czoło, jak to dawniej zwykle czynił.

— Proszę cię, nalej mi herbaty,—rzekł posuwając siostrze krzesło.

Przy stole bardzo mało do siebie mówili, a mimowolnie tży spływały jedna za drugą po licach Agnieszki. Czuła się bardzo nieszcześliwą i znowu swego brata zaczęła w duszy obwiniać.

Czemuż nie był dla niej serdeczniejszym, kiedy z najlepszymi zamiarami zbliżyła się do niego i kiedy ze szczerą skrucną podał mu rękę?

Pierwszy ten wleczeń mógłby być dla obojga daleko miłszym, gdyby Artur był więcej serca swojego siostrze okazał. Ścisłe biorąc, było jego obowiązkiem pogodzić ją z jej nieszcześliwym losem. To też jej gorsze uczucia stłumiły najlepsze chęci, a egoizm znowu silnie odezwał się w duszy biednej dziewczyny.

Po oddaleniu się Artura, miotana gwałtownymi uczuciami zniechęcenia i żalu, przeszła do swego sypialnego pokoju, gdzie najsilniejszy przyćmiła, swobodnie puściła wodze swojej rozpacz. Wśród najsprzeczniejszych między sobą uczuć, jednym z wybitniejszych była nienawiść dla Richardsona, tego dorobkiewicza, który zabrał wszystko, co kiedyś umiała jej szczęśliwe dziecięca lata! Następnie zwróciła myśl swoje do brata; zdawało się jej, że z poza jego zimnego postępowania, przebijała jakaś bolesna ciężko tłumiona.

Myśl ta powiodła ją do pokoju brata. Ale drzwi znalazła zamkniętą, w głębi zaś słycał jednostajne kroki przechadzającego się Artura. Położyła już rękę na klamkę, lecz cofnęła ją napowrót, bojąc się, naprzykrzyć rozżalonemu i urażonemu na nią bratu.

Usiadła na progu. W tej chwili tylko miłość czuła dla niego; gotową nawet była życie poświęcić, byle niemu jego niezawistość okupić mogła...

Przysłuchując się krokom brata, które więcej niż słowa zdradzały wewnętrzne uczucia, opakiwała każdy swój wyraz, i przysię-

gając sobie, że w przyszłości tak postępować będzie, iżby ten kielich, który Artur spełnił musi, osłodzić ile będzie w jej możności.

W następny poniedziałek, o godzinie ósmej zrana, panował już największy ruch, tak wewnątrz, jako i zewnątrz fabryki.

W kantorze siedziało dwóch pisarzy przy swoich pulpitych, gdy tymczasem kolo nich uwijało się kilku posługaczy biurowych.

— Ojciec Hondern, rzekł jeden z pisarzy, odkładając pióra, każde dzisiaj długo na siebie czekać! On nas do tego nie przyzwyczaił...

— Bo on dzisiaj ustępuje swego miejsca, jako pierwszy buchalter naszemu nowemu zwierzchnikowi, odpowiadał drugi i oparł się obu łokciami na stole.

— Pragnę z całego serca, aby nie był podobnym djabłem, jak ten stary bulldog, który nas zawsze bez miłosierdzia gnał do roboty, zauważaj pierwszy z mowiących.

— Mój kochany Hipolicie, czy ty jeszcze tak mało nauczyłeś się w życiu, iżbyś nie wiedział, że na zmianie nigdy się nie zyskuje? Dostając przełożonego, wybranego przez takiego bulldoga, można być pewnym, że będziemy mieli coś gorszego.

— Co ten stary sep będzie teraz robił po opuszczeniu swego urzędu?

— Będzie pryncypałem № 2, gdy pryncypał № 1 wyjedzie. Będzie doglądał porządku w fabryce i będzie przestrzegał, żeby werkmajster i wszyscy inni pełnili swoją powinność. On do tego stworzony, ten...

W tem otworzyły się drzwi przedpokoju, pisarze pochwycili skwapliwie za pióra i zaczęli pisać na zabój.

Hondern wszedł w towarzystwie Artura. W krótkich słowach oświadczył młodym ludziom, że w pana Gratten przedstawia im swego następcę. Potem przeszedł obaj do kantoru.

Przed wzięciem się do pracy, Artur zapytał swego poprzednika:

— Co mogło skłonić pana Richardson'a, że z pośród tylu kandydatów, mnie właśnie wybrał...

— Richardson nie wybrał pana. On już od zeszłego października bawi w Anglii; zlecił mi tylko ułożyć się i zainstalować osobę, która w kantorze moje miejsce ma zastąpić. Wiem nie on, ale ja pana wybrałem, panie Gratten.

— I dla czegoż pan mnie dałeś pierwszeństwo?

— Na to pytanie sam pan możesz sobie odpowiedzieć. Przez tyle lat byłeś szefem kantoru swego ojca, więc jesteś dostosłone obznajomiony z biegiem interesów handlowych tak w kraju, jak za granicą. Kupcy naszej stolicy uznali pana wszyscy za człowieka z talentem do prowadzenia czynności handlowych; takiego właśnie człowieka wymaga miejsce, z którego ustępuję. Oprócz tego, byłeś pan człowiekiem honorowym; wszystko więc przemawiało za tem, abym panu dał pierwszeństwo.

— Zdawałoby się przecież, że powinienś pan być mieć wszelkie powody nie ufać mi, jako człowiekowi honoru, z uwagi...

— Z uwagi na dawne postępowanie z Richardson'em, chciałeś pan powiedzieć, przerwał Hondern. To były tylko wybryki młodości, a one nie charakteryzują jeszcze człowieka dojrzałego. Później widziałem inne postępowanie pana i to właśnie skłoniło mnie do terażniejszego wyboru.

— Pan sądzisz, że Richardson wybór ten potwierdził? Ja z mojej strony obawiam się, żeby...

— Cośkolwiek myśleć lub czuć może, nie powinno wywrzeć żadnego wpływu ani na jego postępowanie, ani na pańskie położenie. Został pan przemieennie zamówiony, jesteś buchalterem Nygardu i Stenwiku. Richardson będzie patrzył na pana tylko ze stanowiska, jak obowiązków swoich będzieś pilnował. Wzajemne wasze dla siebie uczucia, są rzeczą odrębną, leżącą po za granicami waszych stosunków urzędowych. Zresztą Richardson o tych dziełach i nierozsądnej swojej nienawiści dawno już zapomniał. Jest on fabrykantem i kupcem, nazajutrz więc, po pierwszym waszem spotkaniu, nie pomyśli nawet o tem, że jeden z Grattenów pracuje w jego kantorze.

(Dalszy ciąg w przyszły poniedziałek.)

Nieźródnanne w smaku piwa krajowe: **Zdrowia, Pilzeńskie i Zakopiańskie**
E. Reych Synowie w Warszawie.—Zadać wszędzie.

MAGAZYN BŁAWATNY

B. LEWIN

POLECA NOWOŚCI

SUKNA WELNY JEDWABIE MOUSSOLIN PŁÓTNA SATYNY BATYSTY KRETONY ETC. ETC.

Geny niskie.

dawniej D. Breszel I-sza Aleja hotel Victoria.
 Na Suknie, Kostjomy i Bluzki z pierwszorządnych fabryk krajowych i zagranicznych.
 „Primissima“ plisy gotowe do sukien w różnych kolorach, oraz wyroby ceratowe.

Nieźródnanne w wytrzymałości, lekkości i cenie
Obuwie Petersburskie mechaniczne
 na składzie u

M. Marczewskiego
 w Częstochowie, II-ga Aleja № 29, dom Heniga.
 Sklep zaopatrzony w wszelką galanterję i konfekcję męską.
 Poleca W. Paniom **letnie buciki damskie i dziecięce.**

454 10-7

Sawonion
 Nowość Nowość
 Najlepszy proszek mydlany do prania poleca fabryka mydeł
Wł. Chętkowskiego
 w Częstochowie
 Aleja II-ga № 39, dom własny, dawniej w Będzinie
 egzystuje od 1886 roku, nagrodzona złotym medalem i Krzyżem honorowym na wystawie w Paryżu.
 Skład główny u
St. HAMBURGA
 Skład Apteczny.
Zadać wszędzie.



Najlepiej biel, śmiejąc bielą, nie niszczy jej

50% oszczędności mydła i pracy.

Medal złoty

Przez m. kwiecień 1% od targu przeznaczony zostaje na „Kropkę Mleka“ im d-ra Pisarzewskiego.
Artystyczna Pracownia i Magazyn Obuwia p. f. M. WESTING
 poleca na sezon wiosenny obuwie wszelkiego rodzaju **po cenach najniższych.**
 Fasony najmodniejsze. Gwarantuje się dobroć i wytrzymałość materiału.
 384-20-16

POKOST
 znany ze swej dobroci renomowanej fabryki
C. Ch. Schmidta w Rydze
 POLECA HURTOWO i DETALICZNIE
H. Imich w Częstochowie,
 404-80-9
 2-ga Aleja, obok mostu.

CONSTIPATION FRANCUZKI POPULARNY ŚRODEK przeciw
PILULES DE CASCARA MIDY **CHRONICZNEJ OBSTRUKCJI**
 Doza: 2 pigułki wieczorem przed spoczynkiem.
 Nie powoduje bólu w żołądku, ani mdłości, ani biegunki.

POKOST
 fabryki
C. Ch. Schmidta w Rydze
 znany ze swej dobroci
 O R A Z
 farby suche i olejne poleca
SKŁAD APTECZNY
Wacława ORZEŁ
 w Częstochowie, III Aleja № 48.

Sklep KWIATOWY
S. Jastrzębskiego
 Aleja II-ga № 16, telefonu 65
 w Częstochowie.

Poleca znane ze swej taniści i wykwintnego ułożenia, bukiety, wianki, kosze i inne ozdoby kwiatowe. Posiada na składzie olbrzymi wybór wieńców metalowych różnej wielkości i ceny, metalowe bukiety w wazonach i bukietki do świec dla kościół. Na zamówienia girlandy metalowe na ołtarze.
 460-6-6

APTEKA
 pod Jasną Górą
 poleca najnowsze środki lecznicze, specyfiki krajowe i zagraniczne: Wina: Chinowe, pepsynowe i rabarbarowe po 75 kop. Woda na włosy 75 k. Farba na włosy rb. 1. „Derminę od piegów 50 kop. Płyn na odciski 30 k.
 „Renometr“ Częstochowa,
 Wieluńska № 8.

Przy najrozsądniejszym pośrednictwie i korzystnych nader warunkach, są do sprzedania, kupna, nieruchomości miejskie, place zdadne pod budowę domów fabryk, w ruchliwym punkcie miasta, oraz majątki ziemskie, folwarki, kolonie, młyny turbinowe i t. p. tak w Królestwie jak i na Litwie, a także zamiany wszelkich nieruchomości miejskich na majątki ziemskie i odwrotnie.
 296 30-20

Do sprzedania
 z powodu wyjazdu: garnitur mebli, lustro, portjery, lampy. Łóżka niklowe, parawan orzechowy i t. p. rzeczy. Wiadomość ul. Mickiejewska № 13 Szpigiel. 488-9-1

Dom do sprzedania, № 1053 ul. Tartakowa w Częstochowie.
 476 3-3

Dwa domy do sprzedania w kolonii Ksawera Nr. 13 i 14, przy parkanie Huty Cynkowej w Dąbrowie Górniczej.
 476 3-3

Rub. 5000
 potrzebne są na drugi numer hipoteki na 8%—dom murywany. Wiadomość w administracji Gońca.
 473 8-3

Sprzedam plac dwuchmorgowy na ulicy Humbertowskiej pomiędzy posesjami Brzozowskiego i Rozdowskiego. Wiadomość u M. Hertza Dojazd 31 452-36-3

Do wynajęcia przy ul. Krakowskiej № 67 i Piotrowskiej № 5 różne lokale zdadne na składy, i szopy. Wiadomość u M. Hertza Dojazd 31 452-36-3

Do wynajęcia
 od 1 Lipca r. b.
 1) 7 pokoi z kuchnią, służbowym i wszelkimi wygodami na 1-em piętrze w II-iej Alei № 35; 2) na Teatralnej 2 lokale po 4 pokoje z kuchnią i 1 lokal z 3-ch pokoi i kuchni—również z wygodami, oraz 3) dwa magazyny. Wiadomość w kantorze Markusa Gradsteina.
 430 0-8

KUPIĘ KASĘ ogniową
 Wiadomość u J. Miecznika ul. Wieluńska № 26. 484-1-1

Poszukuję starszej kobiety lub dziewczyny do posług domowych. Wiadomość w Redakcji.
2500 rubli na 1-szy numer hipoteki potrzeba zaraz, na 8%. „Renometr“ Wieluńska 3. 459-0-9

Młody i zdolny ogrodnik poszukuje posady za skromnym wynagrodzeniem. Wiadomość w Redakcji. 493-2-1

Teatr Nowości
Program.
 CZĘŚĆ I.
 1) Rumuński Duet (śpiew i tańce).
 2) Znany kupiecista Mieczysławski.
 3) Tancemistrz Ciecchanowski.
 CZĘŚĆ II.
 4) Pożar (dramat).
 5) Komiczni bokserzy (komiczne).
 CZĘŚĆ III.
 6) Jajko wielkanocne.
 7) Nauka jazdy balonem.
 8) Czyna gruska.
 Ceny miejsc: Krzesła 1 rząd 60 kop. 2-gi 40 k. Galeria 25 kop., wojskowi i dzieci placą połowę.

St. Szczawiński w Częstochowie (obok Teatru)
Skład Win DELIKATESÓW i towarów kolonialnych
 egz. od 1878 r.
 TELEFON № 9.
 Poleca:
Ogórków Nieżyńskie w baryłkach po kopie i na sztuki oraz
Masło śmietankowe i kuchenne leko solone w wyborowym smaku.
IMPORT WIN Węgierskich i Francuskich.
 Specjalność firmy